

Zamach majowy Józefa Piłsudskiego – okoliczności

13 maja 2015

„W historiografii, nie wspominając nawet o różnej wartości wystąpieniach publicystycznych, dominuje [...] przeświadczenie, że Piłsudski zamierzał złamać konstytucję, rząd, bez względu na wewnętrzny i zewnętrzny kontekst, wziąć siłą. I nadać jej dyktatorski charakter. To, że ostatecznie tak się stało, wcale jednak nie oznacza, że był to jedyny brany przez Piłsudskiego pod uwagę wariant rozwoju wydarzeń”.

Tak oto nie bez racji pisał jeden z biografów Marszałka o jego planach. W literaturze, szczególnie dawniejszej, genezy zbrojnego wystąpienia Piłsudskiego doszukiwano się w wielu wydarzeniach, a także posunięciach samego Komendanta, nie tylko tych bezpośrednio poprzedzających wydarzenia majowe. Miał więc Piłsudski szykować zamach stanu, wykorzystując chaos i zamieszanie po zamordowaniu Gabriela Narutowicza, później zamiary takowe miały objawić się w rzekomej misji Wacława Kostka-Biernackiego podczas krakowskich wystąpień robotniczych w listopadzie 1923 roku, podobnie miało być w czasie niespodziewanego przesilenia rządowego w listopadzie roku 1925. Krótka forma mojego artykułu nie pozwala na przeprowadzenie dłuższej, pełniejszej analizy tych spraw, zatrzymam się więc na chwilę jedynie przy słynnej „manifestacji w Sulejówku” i jej genezie, którą warto omówić zarówno z racji wagi samego wydarzenia, jak i bliskiej odległości czasowej od zamachu majowego.

MANIFESTACJA W SULEJÓWKU

Jak powszechnie wiadomo, wraz z ukonstytuowaniem się w maju 1923 roku rządu tak zwanego Chjeno-Piasta, Józef Piłsudski postanowił zrzec się wszystkich najważniejszych funkcji, które pełnił dotychczas w państwie polskim. Finalnie stało się to 2

lipca, dzień przed znamienym wystąpieniem Marszałka w Sali Malinowej hotelu Bristol, gdzie padły legendarne już nieomal słowa porównujące narodową demokrację do „zapłutych karłów”. Od tego momentu Komendanta coraz częściej nazywano „wygnańcem”, czy też „samotnikiem” z Sulejówka, któremu nie dawano już większych szans na uzyskanie w przyszłości większego znaczenia na polskiej scenie politycznej.

Oczywiście Piłsudski nie miał zamiaru odgrywać roli politycznego emigranta nakreślonej mu przez oponentów. Wbrew pozorom, Sulejówek nie był miejscem odosobnienia Marszałka. Jeździł on po kraju, wygłaszał przemówienia i odczyty, spotykał się z ludźmi – budował sobie społeczne zaplecze. O polityczne, póki co, nie musiał w sposób szczególny zabiegać. Jego wpływy na lewicy były wciąż bardzo silne, przede wszystkim jednak w kręgu jego oddziaływania pozostawała część wojska, szczególnie ta wywodząca się ze środowisk legionowo-peowiackich. Wbrew temu, o czym można przeczytać w wielu pracach dotyczących zamachu majowego i samej osoby Piłsudskiego, nie miał on wszakże, ani tym bardziej nie przewodził w wojsku żadnej zakonspirowanej organizacji.

15 listopada 1925 roku, pod pretekstem siódmej rocznicy powrotu Komendanta Piłsudskiego z Magdeburga, a w rzeczywistości w wyniku upadku gabinetu Władysława Grabskiego i związanego z nim przesilenia, kilkuset oficerów urządziło w Sulejówku manifestację. Wśród zebranych wojskowych było kilkunastu generałów, takich jak przewodniczący grupie Gustaw Orlicz-Dreszer, Leonard Skierski, Daniel Konarzewski, Jan Wróblewski, Jakub Krzemieński, Kazimierz Dzierżanowski, Edmund Kessler czy też Lucjan Żeligowski, do którego osoby przyjdzie nam jeszcze wrócić.

Celem zgromadzenia, jak pisze znawca tematu, było „wykazanie wpływów Piłsudskiego w wojsku poprzez demonstrację poparcia dlań ze strony korpusu oficerskiego w dniach przesilenia gabinetowego”. Miał to być również czytelny sygnał dla prezydenta Wojciechowskiego, iż wojsko stoi murem za swym

Marszałkiem, a jednocześnie ostrzeżenie, aby głowa państwa nie desygnowała na stanowisko ministra spraw wojskowych człowieka pokroju generała Władysława Sikorskiego czy też Stanisława Szeptyckiego, z którymi Piłsudski pozostawał w bardzo silnym sporze. Jak wiemy, Stanisław Wojciechowski uległ tej swoistej presji (z listą „akceptowalnych” kandydatów odwiedził go sam Piłsudski) i ministerstwo objął wspomniany już generał Żeligowski.

„NIESIEMY CI (...) W ZWYCIĘSTWACH ZAPRAWIONE SZABLE”

Powyższe cele były jednak przede wszystkim doraźne. Cytowany autor podaje w innym miejscu, iż demonstracja była aktem sprzeciwu wobec sytuacji panującej w państwie. Píše, że „łączenie problemu niedoinwestowania armii, braku „odpowiedniej” ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych oraz nieobecności Marszałka w wojsku i życiu państwowym z realnym przecież wzrostem zagrożenia bezpieczeństwa państwa i przejawami kryzysu ustroju parlamentarno-gabinetowego było właściwie dla ogółu znaczących i aktywnych piłsudczyków, zarówno noszących mundur, jak i tych, którzy się już z nim rozstali”.

Najbardziej znanym i symptomatycznym – w kontekście późniejszego zamachu – epizodem manifestacji sulejowskiej była przemowa (a właściwie jej część), którą wygłosił generał Orlicz-Dreszer. Padły w niej znamienne słowa, które po dziś dzień służą wielu badaczom do wysunięcia tezy, jakoby Piłsudski myślał już wtedy o zbrojnym przejęciu władzy.

Przypomnijmy ten fragment przemówienia: „Gdy dzisiaj zwracamy się do Ciebie, mamy także bóle i trwogi, do domu wraz z nędzą zaglądające. Chcemy byś wierzył, że gorące chęci nasze, byś nie zechciał być w tym kryzysie nieobecny, osierocając nie tylko nas, wiernych Twoich żołnierzy, lecz i Polskę, nie są tylko zwykłymi uroczystościowymi komplementami, lecz że niesiemy Ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable.”

Szczególnie te ostatnie słowa były powszechnie interpretowane jako – inspirowane rzecz jasna przez Piłsudskiego, który miał zlecić tę mowę Dreszerowi – wezwanie do czynnego wystąpienia przez Marszałka po władzę. Problem w tym, iż powyższe słowa – wpierw kolportowane przez prasę endecką, później zaś przez historiografię – są wyrwane z kontekstu. Sam Dreszer skarżył się później, iż przemówienie jego zostało opublikowane w formie nieścisłej. Pełna wersja mowy Orlicza zawierała bardzo ważny ustęp: „Panie Marszałku, uczyłeś nas zawsze, że dobro Narodu jest naszym najwyższym prawem. Na granicach Polski nie bronionych górami, wielkimi rzekami i morzami, postawiłeś wolę i hart Wielkiego Człowieka i chciałeś je wpoić w cały Naród”. Dzisiejszemu Czytelnikowi może się wydawać, że to rozwinięcie nie wiele zmienia w ogólnym odbiorze mowy Dreszera, ale z całą pewnością mieszkańcy Drugiej Rzeczypospolitej, którzy zapoznaliby się z pełną wersją – nie tą podyktowaną przez prasę narodową – zupełnie inaczej postrzegaliby sens i istotę generalskiego przemówienia.

POTRZEBA ZMIAN

Zaledwie miesiąc wcześniej doszło do podpisania paktu reńskiego w Locarno. Dla polskiej opinii publicznej był to nie lada wstrząs, za którym stało rozczarowanie francuską polityką. Pomimo podpisania przez Polskę układu arbitrażowego z Niemcami oraz traktatu z Francją, który miał być gwarancją powyższego porozumienia, Rzeczpospolita i jej mieszkańcy zdawali sobie sprawę, iż kwestia rewizji granic zachodnich została de facto otwarta. Nastroje obróciły się nie tylko przeciw aktualnie sprawującemu władzę rządowi, ale również przeciw całej klasie politycznej i systemowi, w którym ona funkcjonowała. Rzecz jasna nastroje te wykorzystywał Piłsudski, który jednak rzeczywiście uważał, że ówczesna sytuacja zagrażała polskiej niepodległości. Łatwo też wskazywał winnych takiego stanu rzeczy.

Nie on jeden: „Sejm powinien w najkrótszym czasie, a w każdym razie przed swoim rozwiązaniem się, zmienić przepisy

konstytucji dotyczące uprawnień prezydenta Rzeczypospolitej w kierunku wzmocnienia jego władzy. [...] Powziąć powinien postanowienie zmniejszające wydatnie liczbę posłów, ustalić ich odpowiedzialność i zmienić sposób wybierania, dążąc do zlikwidowania drobnych grup politycznych. [...] Wprowadzić specjalne postanowienie normujące odpowiedzialność cywilną i karną za przestępstwa w służbie państwowej, złą wolę, opieszałość, kradzieże, defraudacje, itp. [...] Bo Polska chce istnieć nie dla teorii romantyków, a co gorsza niedołęgów lub oszustów politycznych, lecz dla szczęścia narodu i dla lepszej jego przyszłości.”

Jaki procent Czytelników uzna powyższe refleksje za pochodzące z obozu piłsudczykowski? Wydaje mi się, że spory. Są to jednak słowa Wincentego Witosa, opublikowane w wydanej w lutym 1926 roku broszurze „Czasy i ludzie”. Oddają one wiernie atmosferę ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej, która charakteryzowała się powszechną chęcią zmian. Podobne opinie głosili wówczas również Ignacy Daszyński czy też Edward Dubanowicz – praktycznie cała klasa polityczna. Wśród polityków, posłów i działaczy szemrano, iż demokracja – w takim wydaniu jak w Polsce – się nie sprawdza. Nie jest przypadkiem, iż Piłsudski przywoływał w swych wystąpieniach argumenty nieomal identyczne jak Witos.

Marszałek czuł się w pewnym sensie współwinny takiego stanu rzeczy. Przypomnijmy choćby wypowiedziane przez niego znamienne zdanie o „podarowaniu demokracji” w roku 1918, o swoistej „próbie” tego ustroju w Polsce, która się według niego nie powiodła. Podobne zdanie na ten temat miała również narodowa demokracja. Trzeba wszakże zaznaczyć, iż Naczelnik z roku 1918 raczej nie porozumiałby się z Piłsudskim z przełomu lat 1925–1926.

PRZYGOTOWANIA DO PRZEJĘCIA WŁADZY

We wspomnianym okresie dość często pojawiały się głosy z prawa i z lewa o rzekomych przygotowaniach do zamachu stanu. Wśród

potencjalnych organizatorów przewrotu pojawiał się często Piłsudski, ale również generał Józef Haller, generał Dowbór-Muśnicki czy też generał Sikorski. Plotki mówiły również ogólnie o rychłym wystąpieniu bądź to piłsudczyków, bądź to endeków i podjęciu przez nich „rządów silnej ręki”.

Ciekawe światło rzucają na te sprawy dokumenty sowieckiej dyplomacji, której pracownicy utrzymywali kontakty z pierwszym garniturem obozu narodowego. W grudniu 1925 roku Roman Dmowski stwierdził w rozmowie z Piotrem Wojkowem, Pełnomocnym Przedstawicielem Sowietów w naszym kraju, iż „w Polsce bardzo dużo kradną”. W innym miejscu Wojkow raportował moskiewskiej centrali, iż endecja przygotowuje się do zamachu stanu. Przede wszystkim próbowała ona, według niego, poszerzyć swe wpływy w wojsku, ale jej działania polegały również na posunięciach takich jak kradzież amunicji wiosną 1926 roku z warszawskiej cytadeli. Widzimy więc, iż cała polska scena polityczna była bardzo mocno podminowana.

Tymczasem Piłsudski wciąż jeszcze nie myślał o rozpędzeniu sejmu i przejęciu władzy siłą. Liczył on, że uda się to zrobić drogą ewolucyjną, a za punkt wyjścia uważał otrzymanie ministerialnego fotela w którymś rządzie. Kazimierz Świtalski wspomniał w swym dzienniku grudniową rozmowę z Marszałkiem, którą dało się streścić tymi słowami: „Dostać się do wojska. Pójść, zapewne w roli ministra spraw wojskowych ostro i brutalnie przeciw Sejmowi. Sejmu nie rozwiązywać a ograniczać jego zbieranie się. Siedząc w gabinecie przypatrywać się jego członkom dla orientacji, z kim iść można – a z kim nie. Przyjść do władzy ewentualnie w jesieni 1926 r.”

Jesienią 1925 roku w sejmie zawiązała się koalicja większościowa, do której weszły zarówno PPS, jak i ZLN. Na czele gabinetu stanął Aleksander Skrzyński. W tym czasie zaczęła się poprawiać sytuacja ekonomiczna Polski, choć póki co społeczeństwo nie mogło jeszcze tego odczuć. Wciąż mnożyły się strajki i manifestacje, Piłsudski zaś czekał, ale nie biernie. Jeździł po Polsce, udzielał wywiadów, pisał artykuły,

konsolidował grupę swych zwolenników oraz brutalnie zwalczał przeciwników. Wielu badaczy uważa, iż czas ten, to „niewątpliwie najmniej chwalebny okres jego życia i pracy”.

KWIETNIOWE PRZESILENIE

Nastał kwiecień 1926 roku. Różnice, istniejące pomiędzy głównymi stronnictwami koalicyjnymi nieomal na każdym polu, zwiastowały rychłą zmianę władzy. Społeczeństwo jeszcze nie przestało mówić o Locarno, a tymczasem w Berlinie ścisłe związki pomiędzy sobą sformalizowały drogą traktową Niemcy i Sowiety. Piłsudski liczył prawdopodobnie na to, iż spodziewane przesilenie potrwa dłuższy czas. Nie tylko on nie wierzył w możliwość wyłonienia przez ówczesny sejm jeszcze jednej większości. Marszałek chciał nadal mieć w nowym rządzie swojego ministra spraw wojskowych, a może nawet samemu zasiąść na tym stanowisku. Jeden z badaczy przypuszcza, iż zamierzał wówczas zebrać dookoła siebie wojskową asystę, która pozwoliłaby mu w kluczowym momencie dokonać odpowiedniej demonstracji – podobnej do sulejowskiej, tyle że przeprowadzonej z większym rozmachem. Byłaby to zapewne, według jego mniemania, doskonała forma nacisku na prezydenta Wojciechowskiego.

W tym miejscu musimy postawić klasyczne już pytanie – czy ówczesny minister spraw wojskowych, generał Lucjan Żeligowski, wydał 18 kwietnia 1926 roku rozkaz koncentracji w Rembertowie pewnych oddziałów wojska w celu przeprowadzenia ćwiczeń międzygarnizonowych i oddał te oddziały pod komendę Piłsudskiego? Praktycznie cała dotychczasowa literatura opiera się na tym rozkazie, wskazując na wczesne przygotowania Marszałka do zamachu. Jest to dla wielu badaczy, publicystów i w końcu czytelników koronny dowód na to, iż Piłsudski gotował się do przewrotu i późniejsze wydarzenia nie były skutkiem improwizacji.

Jako pierwszy o rozkazie tym napisał w swych wspomnieniach Stanisław Haller. Jeden z badaczy postanowił zweryfikować tę

informację, przeszukał wzdłuż i wszerz wszelkie możliwe polskie archiwa i takowego dokumentu nie znalazł, tak jak i najmniejszej nawet wzmianki o nim. Wspomnianego rozkazu po prostu nie było. Piłsudski nie koncentrował wojsk do zbrojnego wystąpienia przeciw władzom.

DEMONSTRACJA PRZERADZA SIĘ W ZAMACH

Z początkiem maja upadł rząd Skrzyńskiego. Wydaje się, iż Piłsudski porozumiał się z prezydentem w sprawie swego wejścia do nowego rządu, który miał tworzyć ponownie dotychczasowy premier. W tych samych dniach podczas posiedzenia Komisji Wojskowej senatu marszałek Wojciech Trąpczyński kategorycznie wykluczył powrót Piłsudskiego do armii w jakiegokolwiek formie. Spotkało się to z ogromnym oburzeniem. Do raportu zgłosiło się ponad 1000 oficerów chcących bronić honoru i czci Marszałka. Była to zapowiedź opowiedzenia się sporej części wojska za Piłsudskim.

Próba ponownego utworzenia gabinetu przez Skrzyńskiego nie powiodła się. Zamiast tego ukonstytuował się rząd Witosy, co było ogromnym zaskoczeniem. Również dla Piłsudskiego, który – pamiętajmy przecież – 3 lata wcześniej zrzekł się swych publicznych funkcji w proteście przeciw zawiązaniu nieomal identycznej koalicji. W stolicy zaczęło wrzeć. Lewica wszczęła wielkie protesty, do których przyłączyli się piłsudczycy. 9 maja w prasie ukazał się wywiad z Witosem, który wszyscy uznali za prowokację. Przywódca ludowców wezwał w nim, aby Piłsudski wziął sprawy państwowe w swoje ręce. Co więcej, pierwotna wersja wywiadu zawierała zdanie o tym, że Piłsudski powinien wziąć władzę siłą, skoro – jakoby – miał za sobą wojsko. Odpowiedź Piłsudskiego nie ujrzała światła dziennego, bowiem nakład gazety, w której wypowiedział się Marszałek, został komisarycznie zarekwirowany.

W stolicy zaczęto mówić, iż rząd będzie dążył do konfrontacji z Piłsudskim. W kierunku stolicy zmierzać miały wojska, spodziewano się wprowadzenia stanu wojennego. Marszałek

postanowił działać i wcielić w życie swój plan zbrojnej demonstracji, jednak w zaistniałej sytuacji chciał wymóc na prezydencie nie desygnowanie powołnego sobie ministra spraw wojskowych, ale dymisję rządu Witosza. Siły, które zgromadził wokół siebie, były nader skromne – nadawały się w sam raz na okazałą asystę, ale nie do przeprowadzenia wojskowego przewrotu. 12 maja 1926 roku wszystko jednak poszło nie tak, jak przewidział Piłsudski. Nie spodziewał się on, iż Stanisław Wojciechowski, człowiek, który jeszcze przed sześcioma miesiącami posłusznie desygnował ministrów, jakich Marszałek podsuwał mu pod nos, teraz wystąpi przeciw niemu i nie ugnie przed jego wolą. Tak się jednak stało i Piłsudski musiał zmienić plany, improwizować... Zaczął się zamach stanu.

Autorstwo: Krzysztof Kloc

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Drozdowski Marian Marek, Refleksje nad mechanizmem przewrotu majowego, [w:] tenże, Sprawy i ludzie Drugiej Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 122–140.
2. Garlicki Andrzej, Przewrót majowy, Czytelnik, Warszawa 1979.
3. Olstowski Przemysław, Sprawa gen. Dreszera. Na marginesie manifestacji w Sulejówku 15 XI 1925 r., „Niepodległość”, t. 50 (1999).
4. Pajewski Janusz, Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2007.
5. Suleja Włodzimierz, Józef Piłsudski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005.
6. Tenże, Zamach majowy, [w:] Polski wiek XX. Dwudziestolecie,

red. Krzysztof Persak, Paweł Machcewicz, Muzeum Historii Polski–Bellona, Warszawa 2009, s. 137–159.

7. Wołos Mariusz, Dyplomacja sowiecka wobec zamachu stanu Józefa Piłsudskiego, „Niepodległość”, t. 60 (2011).

8. Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku, pod red. Marka Siomy, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2007.